№ 155. Warszawa, Środa 4/16 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie także sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Marcjana M.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 21.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. ciep. 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 8 kwietnia 1858 r.—Otrzymuje rangę radcy dworu: p. o. starszego adjunkta przy kommissarzu do odbioru soli od rządu Austrjackiego w Krakowie *Goebel;* przeniesiony: urzędnik kancellaryjny zarządu służby zdrowia przy Kom. Rz. S. W. i D. sekretarz gubern. *Kriksin,* na adjunkta kancellarji przybocznéj dyrektora głównego prezydującego w Kommissji Rz. P. i S. Uwolniony od służby na własne żądanie: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, kammerjunker, radca stanu *Nabokow* i urzędnik kancellarji przybocznéj Namiestnika Królestwa, sekretarz gubern. *Drzewiecki,* z wynagrodzeniem przy uwolnieniu od służby rangą sekretarza kollegjalnego. Posunięty za wysługę lat, z radcy dworu na radcę kollegjalnego: p. o. pierwszego pomocnika radcy Najwyż. Izby obrachunkowéj *Popławski.* Prezes heroldji Królestwa Polskiego, senator tajny radca hr. *Skarbek,* i członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radca stanu baron *Zass,* Najmiłościwiéj uwolnieni zostają, na własne żądanie od służby, ostatni z mundurem, do urzędu członka senatu przywiązanym. Posunięci za wysługę lat, we własnéj kancellarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI Sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, urzędnicy nadetatowi: z regestratora kolleg. na sekretarza gubernjalnego *Kulesz;* na regestr. kolleg. *Kluczyński.* Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z assessora kolleg. na radcę dworu: w kancellarji przybocznéj Namiestnika: p. o. starszego pomocnika naczelnik wydziału *Koszelnik* i lekarz, doktór medycyny *Korzeniowski;* z radców honor. na assessorów kolleg. p. o. pomocników naczelnika wydz. w tejże kancellarji: starszego *Rand* i młodszego *Łaptiew,* i urzędnik zostający przy naczelniku wojennym okręgu Kaliskiego *Grodzki.* Urzędnicy zostający przy naczelnikach wojennych: z sekretara kolleg. na radcę honor. okręgu Kaliskiego *Służewski;* z sekretarza gubern. na sekr. kolleg. gub. Lubelskiéj *Konarzewski;* z regestratora kolleg. na sekr. gubern. starszy kancellista kancellarji marszałka szlachty gub. Warszawskiéj *Okniński.* Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radców honor. na assessorów kolleg.: p. o. podprokuratora przy sądzie appellacyjnym Królestwa *Chwalibóg,* assessora sądu poprawczego Siedleckiego *Wroński* i podsędka sądu pokoju okr. Stopnickiego *Dramiński.* Posunięci za wysługę lat, ze starszeństwem: z assessora kolleg. na radców dworu: radca prawny w magistracie m. Warszawy *Masłowski;* z radców honorowych na assessorów kollegjalnych: p. o. sędziego kryminalnego w Warszawie *Brun,* i assessora trybunału cywilnego w Radomiu *Grobicki.* Przyjęty do służby z dymissjonowanych: sekr. gubern. *Dawid,* na nauczyciela do szkoły powiatowéj realnéj przy gimnazjum gubernjalném w Lublinie. Otrzymuje rangę radcy honor. zostający przy sekretarjacie stanu Królestwa hr. *Fredro.* *(d. n.)*

— Dowóz wełny na targ wzmaga się; w dniu wczorajszym na wszystkich wagach przeważono pudów 4,333, wystawionéj przeto na sprzedaż znajduje się na placu 9,625 pudów. W dniu tym jako pierwszym jarmarku, po wzajemnym namyśle kupców i producentów, ruch handlowy powstał od rana, a ku południowi znacznie się ożywił, sprzedano bowiem około 5,000 pudów.—W większych partjach nabywcami byli pp. Fiedler z Opatówka, Freund z Wrocławia i Stejnmann z Tomaszowa. W mniejszych ilościach kupowali: p. Hensel z Wrocławia, fabrykanci z Ozorkowa, Łodzi, Zgierza i Konstantynowa. Widziano na placu pp. Moesa z Choroszczy i Habera z Wrocławia.

WYŚCIGI KONNE

Dzień 3ci.

Wczoraj był dzień ostatni wyścigów które odbyły się w porządku następującym:

Gonitwa 12ta. Nagroda rządowa puhar wartości rs. 300. Konie krwi czystéj wszystkich krajów i wszelkiego wieku, będące własnością krajowców, wałachy wyłączone, bieg bez przeszkód werst 3, zwycięztwo podwójne, stawka dukatów 25 w połowie dla konia drugiego. Do téj gonitwy zapisane były 4 konie: 1) *Monitor* ogier kasztanowaty, ze stada rządowego; 2) *Resolute* ogier kasztanowaty, hr. Andrzeja *Zamoyskiego;* 3) *Zoto* ogier skarogniady, hr Władysława *Zamoyskiego;* 4) *Walmer* ogier gniady hr. Ludwika *Krasińskiego.* Ponieważ jednak wszystkie trzy konie mające biegać z *Walmerem* cofnięte zostały tén ostatni sam obiegł tryumfalnie metę i wziął nagrodę.

Gonitwa 13ta. Nagroda towarzystwa rs. 150. Konie pół krwi, w kraju spłodzone, bez różnicy wieku, niewyłączając wałachów, bieg bez przeszkód werst 2, zwycięztwo pojedyńcze, stawka dukatów 15.

Stanęły do téj gonitwy: 1) *Warta* klacz gniada, hr. Adama *Krasińskiego,* żokej Newman (kurtka czarna, rękawy i czapka niebieskie; 2) *Farys* ogier gniady, p. *Laurysiewicza,* żokej John Jacobs (kurtka i czapka czerwone, rękawy błękitne; 3) *Monitor* ogier kasztanowaty, ze stada rządowego, żokej Lienow (kurtka czarna, rękawy i czapka czerwone; 4) *Retriver* ogier gniady, ze stada rządowego; 5) *Little-Boxer* ogier kasztanowaty, p. *Henkego;* 6) *Lizzy* klacz gniada, hr. Alexandra *Branickiego,* żokej Fitch (kurtka biała, rękawy czerwone, czapka w paski). *Alarm* ogier gniady, hrabiny Augustowéj *Potockiéj,* cofnięty został.

Poprowadził gonitwę *Monitor,* za którym biegł *Retriver,* ścigany z blizka przez *Lizzy,* która go w połowie szranków wyprzedziła. Ale *Monitor* popierając tym razem sławę swoją, zachowaną trochę w dniu poprzedzającym, utrzymał się ciągle na przedzie i dogiegł do mety w minut 2 sekund 53, za nim *Lizzy* na długość kilku koni, następnie *Retriver* i *Little-Boxer.*

Pomiędzy 13tą a 14tą gonitwą jako interme-

W miesiącu maju tego roku, dany był koncert na korzyść zakładu ociemniałych. Opieka i zarząd tego zakładu starały się zwabić jak najliczniejszą publiczność doborem sztuk muzycznych i deklamacji. Właśnie pod tę porę znajdował się we Lwowie Wincenty Pol.—Zapukano więc i do niego, by pozwolił wygłosić ustęp jaki z poezji dotąd drukiem nieogłoszonych. Poeta wybrał rapsod z którego przesyłam do „Kroniki" tyle, ile wygłoszone było na koncercie.

RAPSOD Z POEMATU „STRYJENKA."
WINCENTEGO POLA.

(Czasy króla Jana III-go).

Jeden tylko z Bączalskich w rodzie się odstry-
(chnął;
Bo raz tylko za młodu zadrwił nieszczęśliwie,
A potem całe życie już się nie uśmiechnął,
Lecz poważnie się nosił i bardzo sędziwie.

Była familja Strusiów — dom karmazynowy
Bardzo tęgi w ojczyznie — rycersko surowy;
Wysoko nosił serce, i głowę wysoko;
Bo też wrogom ojczyzny patrzał oko w oko.
Wszystka sprawa też była rycerska w tym
(domu:
Synowie pełni hartu, córy pełne sromu,
Dzielne konie miewali i ozdobne zbroje,
I rycerka ich wiodła nawet w cudze kraje.
Jak inszemu do tańca, tak Strusiom na boje.
A dom chował jak klasztor zacne obyczaje.
Otóż jeden z tych Strusiów z Bączalskim się
(trącił...
I odtąd już obudwom żywot się zamącił.

Pan Sieniawski dał łowy w nadwiślańskich
(borach.
Od dawna z tą się wieścią noszono po dwo-
(rach;
Bo tu nie szło o liszkę, o sarnę, lub wilka,
Ale o stada dzików i jeleni kilka.
A więc ze trzech województw szlachta się ze-
(brała—
A nawet i z Podlasia Struś się tam zabłąkał.
Wszyscy spojrzeli po nim—jakaś sztuka śmiała
Mało mówił, mosanie, ale się nie jąkał.
Młody jeszcze, a ledwo najstarszych przywitał.
Lecz gdy do łowów przyszło, o drogę nie pytał;
Bo miał z sobą łowczego, na drążkach kun-
A myśliwi mosanie, to już istne biesy, (dysy,
Choć z niedźwiedziem za barki!
i sam pan Sieniawski
Gdy tę sprawę opatrzył: „nie żartuj mosanie!"
Ścisnął Strusia i rzekł mu: „Bracie, do twéj
(łaski,
Nie ja pono, Struś widzę da nam polowanie!"
Ale djabli tam z tego! Szlachta zawsze swoje.
Struś — jak gdyby do boju przywdział jasną
(zbroję,
I kiedy jeden w kurcie, a drugi w kubraku
A trzeci gdy już strojno, to przywdział lisiurkę.
Struś do kniei po zbroi opiął rysią burkę,
I aż siedem piór strusich upiął na szyszaku.

„Krzyżak!" — krzyknęła szlachta — i nie
(trzeba więcéj.
Struś tylko zgrzytnął zęby, i pocisnął koniem.
Ale kiedy już w kniei przyszło najgoręcéj
Dobra pamięć w tych borach pozostała po nim.
Bo dwóch rogaczy z konia wziął na oszczep
(ręką,
A kiedy już samóry i warchlaki padły,
A na oszyjek wypadł odyniec zajadły,
Już strzałami zfukany — wziął rzecz nie na
(miękko;
Bo i z konia zeskoczył i tak się tam sprawił
Że kordelasem dzika do ziemi przydławił!—
Czarny opar zadymiał i czarna posoka
Z paszczy na strusie pióra żygnęła z wysoka
I tutaj Struś dopiero, gdy już dzik się zmazał,
Z drążków swoje kundysy oraz puścić kazał.
Osaczyli go w miejscu, że już ani drygnął,
I z kordelasem w paszczy pośród nich zasty-
(gnął.—
A Struś siadł znów na konia, gładki i surowy;
I po niejakiéj chwili, kiedy szlachta z pniaków
Przypatruje się temu, rzekł zimno łowczemu:
„Zatrąb waść pojezdnego bo skończone łowy!"

Jakoż w rzeczy tak było. — Po niejakiéj
I myśliwi ze swoich stanowisk wrócili (chwili
Na oszyjek, gdzie leżał dzik w czarnéj posoce.
A nawet pan Sieniawski zdziwił się wysoce,

dium, nastądiła gonitwa włościańska, do któréj stawiło się 5 koni tym razem prawdziwie chłopskich. Dwie oznaczone nagrody wzięli dwaj młodzi włościanie z Czystego, jeden w butach, drugi w obuwiu naturalnem.

Gonitwa 14ta. Nagroda rs. 100, dla koni wszystkich krajów i wszelkiego wieku w r. b. pobitych, werst 3, zwycięztwo pojedyncze, waga podług zasad handicapu, kto w skutek wygranéj wyłączony zostaje, płaci rs. 10, kto nie melduje do téj gonitwy, płaci rs. 5, kto zaś melduje, płaci stawkę rs. 15, połowę stawki dostaje koń drugi. Do téj gonitwy wystąpiły trzy konie: 1) *Zoto* ogier gniady hr. Władysława *Zamoyskiego*, żokéj Józef (kurtka biała, czapka niebieska); 2) *Yngurd* ogier skarogniady barona *Keudla*, żokéj Schultz kurtka zielona, rękawy białe); 3) *Sechs und Sechtzig* h. *Götzena*. Wygrał *Zoto* przebiegłszy szranki w minut 4 sekund 16, wyprzedzając o długość jednego konia *Yngurda*. *Sechs und Sechzig* ledwie wyminął słup dystansowy i z powagą właściwą swojemu rodowi, nie przejeżdżając już nawet przed trybuną, zwrócił też do areny.

Gonitwa 15ta i ostatnia Casimir-Stakes z roku 1856, Gentleman-Race. Puhar srebrny do obrony w r. następnym. Aby zostać właścicielem, trzeba wygrać dwa razy, stawka dukatów 20, rok 3ci zwycięzca broni nagrody w gonitwie łowczéj. Wystąpili do tego wyścigu: p. *Zednik* na *Security* klaczy skarogniadéj i hr. Władysław *Zamoyski* na *Kostendzim* ogierze siwym. Hr. *Zamoyski* bronił w tym roku puhara, był bowiem już zwycięzcą w roku zeszłym, kiedy jednak klacz pana *Zednika* przy barjerze przeciwległéj trybunie dwa razy odmówiła skoku zsadzając jeźdzca. Hr. *Zamoyski* który już był przeszkodę przeskoczył, zatrzymał się zwrócił konia i żeby zachęcić przykładem jeszcze raz przesadził barjerę. Wszystkie inne przeszkody jeźdzcy przebywali zwycięzko, trzymając się prawie ciągle razem, aż wreszcie przed trybuną znów hr. *Zamoyski* wyprzedził współzawodnika o pół konia, i wziął nagrodę. Obieg trwał minut 11 sekund 30.

— Każdy łatwo pojmie, iż podanie ludziom zdolnym i zamiłowanym w obranym zawodzie, możności przyswojenia krajowi najnowszych odkryć w dziedzinie nauk i zastosowań praktycznych, nieobliczone zapewnia dobrodziejstwa w dalszym rozwoju wiadomości na tem polu zdobytych. Od czasu zarządu tym krajem JO. Xięcia Namiestnika, niemała liczba gorliwych w różnych gałęziach nauk pracowników, wysłaną została kosztem rządu za granicę, celem zebrania bogatych plonów nauki; jedni z nich już powrócili do kraju, inni jeszcze oddają się studjom, inni nareszcie do różnych lokalności Europy wkrótce się udadzą. Wiadomo jest, ile między innemi na postęp nauki lekarskiéj wpłynął rozwój chemji organicznéj; zastosowanie jej jednakże przy łożu chorego niezaprzeczenie winniśmy *Hellerowi*, dyrektorowi instytutu Patalogiczno Chemicznego w Wiedniu, który wprowadził też zastosowania do najkrótszych i najprostszych sposobów. Władza nie chciała pominąć sposobności przyswojenia w kraju naszym téj metody, i w tym celu wysłała Dra medycyny *Kryszkę*, naczelnego lekarza szpitala Śgo Rocha, aby zbadał teoretycznie i praktycznie tę naukę, i przekonał się o jéj użyteczności. Po powrocie swoim dr *Kryszka* nietylko tę metodę w szpitalu wprowadził, ale nadto wydał bardzo obszerne i nader interessujące w téj mierze sprawozdanie, które już drukiem ogłoszone zostało. Drugi lekarz tegoż szpitala dr medycyny *Pląskowski*, wysłany został celem zwiedzenia najsłynniejszych zakładów dla obłąkanych na całym kontynencie i w Angiji, tudzież dla odbycia kursu o chorobach umysłowych u słynnego professora *Guislain*. W dziedzinie budownictwa. członek rady budowniczéj *Orłowski*, miał sobie poleconem zbadanie najnowszych urządzeń gmachów, przeznaczonych na pomieszczenie zakładów naukowych, medycznych tudzież szpitali, i dziś nabyte tym sposobem wiadomości z wielkim pożytkiem użyć i zastosować jest w możności przy urządzaniu gmachu przeznaczonego na Akademję medyczną, tudzież przy budowie szpitala Śgo Ducha. Budowniczy gub. Warszawskiéj *Tournelle*, badał potrzeby udogodnienia temi czasy wprowadzone w gmachach szpitalnych i więziennych, i nietylko przywiózł z sobą znaczną ilość planów więzień, ale i sam ułożył kilka trafnie przez siebie pomyślanych projektów dla tychże; również architekt Bronisław *Żochowski*, pozostając natenaz w Monachium, w celu wykształcenia się w obranym zawodzie, ma następnie zwiedzić z tąż samą dążnością Paryż, Hollandję, Hamburg i Prussy. Obecnie wreszcie p. *Wyrzykowski*, b. uczeń tutejszéj Szkoły Sztuk pięknych, który miał sobie podaną sposobność kształcenia się w akademji Petersburgskiéj, gdzie otrzymał stopień akademika, dla ostatecznego wykształcenia sie, wysłanym został za granicę. Komuż niewiadomo jak ważnym pod względem sanitarnym warunkiem jest urządzenie kanalizacji po miastach; owóż dla spełnienia zadania tego, odnoszącego się do inżynierji cywilnéj, inżynier *Ratyński*, wysłanym został do Hamburga i Londynu, celem obejrzenia podziemnych kanałów miejskich i zbadania najlepszych sposobów urządzania i budowania onych. Dowiadujemy się, że władze w Londynie przyjęły nader uprzejmie p. *Ratyńskiego* i wszelkich objaśnień, planów i pomocy w obejrzeniu najdrobniejszych w téj mierze szczegółów udzieliły. Tymczasem p. *Grotowski*, konduktor inżynierski wysłany jest do Niemiec, dla przypatrzenia się praktycznym sposobom świdrowania ziemi, tyle potrzebnego dla poznawania warstw ziemnych i w ogóle przy badaniach geologicznych, tudzież dla zaopatrzenia się w najpotrzebniejsze do tego narzędzia; zaś młodzi stypendyści tutejsi pp. Ludwik *Miecznikowski* i *Bagiński* ostatecznie przygotowują się na nauczycieli mechaniki i inżynierji cywilnéj, w słynnéj pod tym względem szkole w Lüttichu. W tutejszym kraju głównie rolniczym, słusznie najwyższe obudzają zainteressowanie wszelkie nowe odkrycia agronomiczne; dla przyswojenia tych odkryć, a również dla zwiedzenia instytutów nauce agronomji poświęconych, tudzież ferm wzorowych i szkół rolniczych dla włościan, rząd wysłał dyrektora instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa Zdzitowieckiego, któremu zarazem towarzyszył adjunkt ins. gos. wiejs. Bogucki, a zkądinąd nauczyciel gospodarstwa Miłosz, oddając się obecnie specjalnym studjom agronomicznym w instytucie Hohenheimskim, po ukończeniu onychże udaje się do wszystkich lokalności europejskich, gdzie tylko wyższa kultura godne naśladowania, lub stosowania wzory przedstawia. W związku z interessem gospodarstwa, rząd równie wkrótce ma zamiar posłać za granicę pana *Sejfman*, magistra weterynarji, który się odznaczył trafnem i gorliwem działaniem przy uśmierzaniu xięgosuszu. Znany ten praktyk z prac swoich drukiem już ogłoszonych, (*) ma się ostatecznie usposobić na nauczyciela przy tutejszéj szkole weterynaryjnéj (**) i tym celem zwiedzić instytuta nauce weterynarji poświęcone. w Dreźnie, Berlinie, w Wiedniu i w Alfort pod Paryżem. Przechodząc teraz z kolei do nauk i sztuk nadobnych, dyrektor szkoły sztuk pięknych p. *Wołkow*, udawał się za granicę w celu zebrania wzorów rysunkowych i architektonicznych dla tejże szkoły, a zarazem dla obejrzenia pracowni mechanicznych, na wzór których wkrótce stanie w Warszawie takaż pracownia dla uczniów gimnazjum realnego. Professor fizyki *Przystański* i adjunkt obserwatorjum astronomicznego *Prażmowski*, jeździli do najzawołańszych zagranicznych zakładów technicznych, celem wzbogacenia tutejszych zakładów naukowych, już to przyrządami fizycznemi, już to chemicznemi aparatami, już nareszcie instrumentami optycznemi; a młodzi stypendyści *Langer* i *Wyczliński* słuchają tymczasem w Hejdelbergu kursów chemji słynnego *Bunsena*, aby otrzymawszy na téj drodze ostateczne wykształcenie, mogli się stać pożytecznemi tych przedmiotów nauczycielami. Tymczasem urządzenie zbiorów akademji medycznéj wywoła, jak nam wiadomo, nowe poruczenia w celu poczynienia ważnych dla tejże akademji nabytków. Co do historji naturalnéj, gdy z jednéj strony adjunkt gabinetów p. *Taczanowski* zbierał za granicą bogate zasoby fauny exotycznéj, z drugiéj tymczasem nauczyciel gimnazjum Warszawskiego p. Pęczarski, zajmował się w Petersburgu kompletowaniem muzeów w okazy zoologiczne i mineralogiczne, właściwe strefie północnéj. Tyle zachódów nie pozostanie bez prawdziwéj korzyści, jest to kapitał skrzętną władzy krajowéj zbierany ręką, który sowite plony zapewnia. *(Kur. Warsz.)*

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 30 maja 1858 r.

Ojciec święty podczas pobytu swego w Castel-Gandolfo udawał się kilkakrotnie do okolicznych miasteczek, jako Marino i Genzano, i wszędzie był przyjmowany z największemi oznakami czci i

---

(*) W tych dniach wyszło dziełko tego autora pod tytułem: „Poradnik przy kupowaniu koni“ nakładem xięgarni A. Nowoleckiego.

(**) Znaczne w tych czasach w szkole Weterynaryjnéj miano wprowadzić uiepszenia i udokładnieuia tak w zakressie samego wykładu nauk, jak również w zaprowadzeniu pomocy naukowych, urządzeuiu miejscowéj apteki i rozszerzeniu istniejącéj już przy zakładzie tym Kliniki.

Gdy ujrzał taką bestję kordem powaloną
Któréj między ślépiami dwie piędzi mierzono.

Więc gdy się wszyscy zeszli pod kulec do
(sieci
Wynurzył pan Sieniawski w obec wszystkich
(zdanie
Że jasny klejnot Strusiów nowym blaskiem
(świeci,
A na dowód estymy podniósł Strusia zdrowie,
Że wiwaty zagrzmiały po całéj dąbrowie. —
Lecz korciło to wielu, że tak dzika sprawił,
Że się z konia na oszczep z jeleniem zabawił
Nie pomogło i zdrowie — szlachta zawsze
(swoje:
„Na co puszy? mosanie! do czego te zbroje?“
I nie mogła piór strusich Strusiowi darować.
Więc w dym do Bączalskiego, i radzą po ci-
(chu:
„Gdybyś ty mógł ze Strusia sobie zażartować?
Strzel konceptem, a parskniem w oczy mu od
(śmiechu!“
Bączalski, jak na lato, gdy chodzi o śmieszki,
I z konceptem już w głowie rzucił się do kiszki.
I powiada Strusiowi: „Tu w zakład służb moich
„Proszę waszmość do spółki! kiszka rzecz nie
(grzeszna
„Lecz jeśli mnie obierzesz, jak obrałeś swo-
(ich!...“
Tu pokazał na pióra — „to nie wyjdę z pyszna.“

Pan Sieniawski na koncept skręcił trochę
(nosem
Ale szlachta się wielkim roześmiała głosem!
Struś nabiegł, jak karmazyn, i spostrzegł, że
(zdrada—
Więc gdy trochę ochłonął, zimno mu powiada:
„Wy, panowie Bączalscy, to z rodu trefnisie!
I tyle pono sławy, ile w gębie żartu;
Lecz co do nas — my Strusie, rodzim się w ki-
I na tureckiéj stali próbujemy hartu!“ (rysie

Słowa te Bączalskiego tak bardzo ubodły
Że się ostre przymówki po śniadaniu zwiodły:

„Nie tak górą, mosanie!“ rzekł Bączalski,
(„proszę!
Żarty mam dla przyjaciół, lecz i ja kord noszę...
I pomiatać mym rodem waści nie pozwolę!“
I wyzwał go na rękę, i ruszyli w pole.

Oba byli na koniu — lecz że sprawa cięta,
Więc uraza została na kulę podjęta.
Sto kroków odmierzono—każdy miał z kopyta
Ruszyć na wystrzał dany; mierzyć — czy nie
(mierzyć
Wypalić kiedy zechce, i koń w koń uderzyć;
A do trzech razy sztuka—ot i będzie kwita!
Byli o Bączalskiego drużbowie w obawie;
Bo Struś był, jak mówiłem, praw rycerskiéj
(sprawie,
I jak to u junaków za zwyczaj się zdarza
Lekko też sobie ważył swego adwerszaza.

Więc się stało, jak było od początku świata,
Że Dawid niepoczesny zwalił Goljata.

Struś nawet nie wypalił, lecz chciał go
(przejść koniem
I w to wierzył, że konia i jezdca rozbije
A Bączalski mu kulę przepędził przez szyję
I gdy Struś się powalił, to przejechał po nim.

Chuda sprawa mosanie! Struś chyrlał do
(roku
Lecz kiedy się wygoił do świadków powiada:
Wymowa do trzech razy, i jeźli nie zdrada
Do trzech razy Bączalski dostoi mi kroku!

Więc się ścięli na szable— Struś rębacz o-
(krutny...
Otóż chciał Bączalskiego ściąć gdyby tatara;
Lecz Bączalski był człeczek także dosyś rzutny
A na takich junaków jest praktyka stara:
Nawet orzeł nie wzleci, gdy go człek obarczy,
A dla pulsów to lada cięcie już wystarczy.
Więc gdy ciągle Struś tylko wymierza na
(głowę
Z taką siłą że pewnie spłatałby w połowę
I okrutnie naciera, i ciągle się sunie,
Referendarskiem cięciem Bączalski go lunie
I padła szabla z ręki, i po pojedynku.
Jednak, gdy się wygoił, nie daje spoczynku.
„Wymowa do trzech razy, i jeźli nie zdrada
To na drzewce nam jeszcze pójść z sobą wy-
(pada!

DODATEK.

uszanowania. W dzień Wniebowstąpienia udzielił uroczyste błogosławieństwo z balkonu pałacu swego, jaki to zwykł czynić w Rzymie z krużganku św. Jana Lateraneńskiego, a mnóstwo osób udało się umyślnie ze stolicy do Castel-Gandolfo by je przyjąć z ręki Najwyższego Pasterza.

W tych dniach jeździł on także do Porto-d'Anzio nad morze, gdzie bawił parę dni. Wkrótce po przybyciu Papieża, zjechała tam królowa hiszpańska Krystyna, którą Ojciec święty jak najuprzejmiéj przyjmował. Pogłoska krąży, iż wizyta ta ułożoną oddawna była dla pogodzenia Królowej z bratem jéj Królem Neapolitańskim, który miał przyjechać nazajutrz, lecz ona pod różnemi pozorami wymówiła się od noclegu w Porto-d'Anzio, lubo przygotowano tam dla niéj pomieszkanie, gdy tedy król Ferdynand przybył następnego dnia, siostry już nie zastał. Jednak zatrzymał się dwadzieścia cztery godzin z żoną i z dziećmi w papieskim pałacu, zwłaszcza, że morze było tak burzliwe, iż nie dozwoliło królestwu odpłynąć tegoż wieczora do Gaety. Papież dał wielki obiad dla nich, a potem z królem i z królową przechadzał się po morskiem nadbrzeżu; w wieczór zaś oświetlono Porto-d'Anzio, Nettuno i sąsiednie wille, co śliczny sprawiało widok. Nazajutrz rozstanie się królestwa z Ojcem świętym było bardzo czułem, a papież odprowadził ich aż do przystani.

Wczoraj zaś Jego świątobliwość wrócił do Rzymu, a wielka część miasta wyszła lub wyjechała na jego spotkanie. Przez całą godzinę widzieliśmy ciągnący się szereg powozów za karetą papieską wjeżdżającą przez Laterańską bramę.

Przed kilku dniami umarł tutaj kawaler Bernini ostatni potomek sławnego rzeźbiarza i architekta Berniniego, który znakomitym obdarzony był talentem, jak o tem świadczy kolumnada świętego Piotra, dzieło jego, toż mnóstwo innych prac architektonicznych i krocie posągów; ale zepchnął sztukę w otchłań skażonego smaku, zkąd ją dopiero Canova wyratował. Płodność tego artysty była zdumiewającą i straszliwą; ciosał on marmur stawiał gmachy i mnożył łatwe swe arcydzieła tak jak Dumas romanse dzisiaj pisze, a jak u nas piszą *gawędy* i poemata, to jest *a la vapeur*. Więcéj on zostawił prac niż kilka pokoleń artystów, a jednak na tem nieprzebranem mnóstwie utworów można śmiało powiedzieć, iż oprócz kolumnady św. Piotra, która mu się udała, nie zgrzeszył ani razu naturalnością, prostotą i brakiem pretensji. Wszystko u niego nadyma się, wykręca, mizdrzy, dyga i pląsa od sławnéj gruppy zachwyconéj świętéj Teressy, która zda się aktorką omdlewającą po ostatniéj scenie dramatu, aż do owych kolossalnych śpiżowych posągów czterech doktorów kościoła św. Piotra, które tańczą menueta w absydzie bazyliki.

Inny zgon zasmucił wielce w przeszłym tygodniu całe rzymskie towarzystwo: zeszła niespodzianie z tego świata w 57 roku żywota xiężna del Drago z domu xiężniczka Massini, wydawszy świeżo córkę jedynaczkę za hrabiego Ludwika Mastai synowca papieskiego. Powszechnie ją tutaj kochano i szacowano, a salon jéj był ogniskiem najwykwintniejszego rzymskiego i zagranicznego towarzystwa. Xiężna umarła nagle, gdyż w przeddzień była na wieczorze u krewnéj swojcj xiężnéj Altieri, a następnego ranka znaleziono ją konającą w sypialnym pokoju. Jest to wielki cios dla młodéj pary Mastaich, równie jak dla syna mającego za sobą córkę królowéj hiszpańskiéj. Xiężna del Drago z xiężniczki Saskiéj urodzona i cioteczna siostra kardynałów Altierego i Patrizi, była prawnuczką króla naszego Augusta IIIgo.

Na ostatniem posiedzeniu rzymskiéj akademji archeologji p. Castellini jéj podskarbi zdał sprawę z nowych wykopalisk w Ostji.

Powiedział iż znaleziono nader piękną płaskorzeźbę, przedstawiającą dwa rysy z mytu Herkulesa, kiedy dławi Anteusza i kiedy zabija Buzirydesa. Płaskorzeźba ta doskonale zachowana zdobiła snać koszary istniejące niegdyś u bram Ostji, ile że wpobliżu tego gmachu znalezioną została. Na miejscu zaś samych koszar wykopano starożytny stół do grania, *mensa lusoria*, służący niegdyś żołnierzom legjonów.

Dodał iż szybko postępuje oczyszczenie starożytnéj drogi prowadzącéj do bramy zwanéj rzymską. Odkryto przy niéj fontannę drugą z kolei świadczącą o dostatku wody, w jaki Rzymianie zaopatrzyli byli swą osadę, tudzież obszerne mieszkanie dotąd całkiem nie oczyszczone, lecz ukrywające w gruzach swoich mnóstwo ułamków, rzeźb i marmurów.

Ale w łaźniach szczególnie ważne w obecnéj chwili czynią odkrycia. Kopią teraz w części onych *palestrą* zwanéj, gdzie świeżo znaleziono kilka kolumn z białego greckiego marmuru. Przed każdą kolumną stało podnóże dla popiersia. Futrowanie zaś ścian składało się z najrzadszych gatunków marmuru i alabastru, jako to: *fiora di persico, cipollino, paonazetto*, i t. d. Po całkowitém odgrzebaniu tych termów, będzie można powziąść dokładne wyobrażenie o budowie i urządzeniu gmachu tak przeważną grającego rolę w życiu starożytnych.

X. Felix Profili rektor seminarium rzymskiego, odczytał raport o odkryciach i pracach wykonanych w katakumbach przez ciąg upłynionego roku. Doniósł iż w kryptach św. Euzebjusza Papieża, doprowadzono do końca wiele znacznych robót, już wywożąc napiętrzone tam gruzy, już naprawiając mury podziemnych kaplic i pokojów. Dodał iż odkryto tamże prześliczne wschody długości metrów 19, szer. zaś metrów 1,65, mające 40 stopni i będące dziełem Papieży IVgo wieku, którzy je zrobili dla wygody wiernych, by mogli się udawać prostą drogą do grobu świętego Papieża nie przechodząc przez kręte i obłędne korytarze katakumb.

Streszczając wszystkie prace przez rok ten dokonane powiedział, iż wybrano kilkanaście tysięcy wozów ziemi i gruzów z ciemnych, wązkich i dalekich dróg pieczar, iż odkryto cztery *lucernaria* czyli otwory przez które światło dzienne wnikało do tych mieszkań śmierci, iż wypróżniono, naprawiono i przywrócono do dawnego kształtu ośmnaście sal podziemnych, i że oczyszczono i uczyniono dostępnemi główne katakumb drogi w długości 90 metrów, nie licząc tysiąca drożyn i ścieżek pobocznych, rościągniętych w koło nich nieskończoną siecią.

Nadmienił daléj o odkryciach, które tamże nastąpiły w dziedzinie malarstwa, snycerstwa i epigrafji. Między malowidłami wspomniał o niektórych co jakkolwiek nie różnią się przedmiotem od innych dawniéj odkrytych w katakumbach, mają tę jednak zaletę, iż sięgają końca IIIgo wieku ery chrześcjańskiéj lub początku IVgo. Między rzeźbami zwrócił uwagę na trzy sarkofagi, z których dwa rzeźbione, przedziwnie wszystkie zachowane i zawierające całkowite ciała. W epigrafji rozwodził się nad ilością napisów, oznajmując iż natrafiono przypadkiem na brakujuce ułamki napisu św. Damaza Papieża ułożonego na cześć św. Euzebjusza, w którym go nazywa męczennikiem, i że odgrzebano dwa inne chrześcjańskie napisy, jeden wyryty przez Eljusza Saturnina członka senatorskiéj rodziny na cześć małżonki swojéj Cassji Feretrji, drugi zaś tyczący się niejakiego Bettonjusza, a z tego względu ważny, iż znajduje się w nim wzmianka o czyścu i jest wyrażone pięcioro nadzwyczaj rzadkich głosek greckich: ***ΙΧΘΥΣ***, *ichtys*, czyli ryba, słowo będące monogramem Chrystusowym: ***Ἰησὸς Χριστὸς Θεοῦ υἱὸς Σοτήρ, Jezus Chrystus Boży Syn Zbawiciel.***

Zakończył sprawozdanie opisem odkrycia na cmentarzu Pretextata, położonym po lewéj stronie drogi Appji i znanego powszechnie pod imieniem św. Syxtusa, krypty ozdobionéj ślicznemi malowidłami nader czystego stylu i mieszczącéj w sobie napis wyryty na wapnie jednego *loculum* czyli grobowéj framugi męczennika, z imionami śś. Januarego, Felicissimusa i Agapita niegdyś tam pogrzebanych, oraz z modlitwą tychże za duszę pewnego nieboszczyka, którego imie odleciało; atoli z pięciu pozostałych słów okazuje się jak najdowodniéj wiara pierwszych chrześcjan we dwa dogmata, którym tak uporczywie przeczą protestanci, w wezwanie świętych i w istnienie czyśća.

Bo mi nie żyć na świecie już po takim sromie;
I nie znano pobitych jeszcze w naszym domie!"

Wdali się przyjaciele, — chcieli rzecz zła-
(godzić;
Ale—jeźli na puszczy Strusia nie uchodzić,
To trudniéj jeszcze Strusia, co w żelezie cho-
(dzi.—
„Po dwa razy mnie pobił, a trefniś go rodzi!"

Więc w końcu już świadkowie przy tem ob-
(stawali
„Do trzech razy wymowa lecz ani krok daléj!"
Ale myśleli sobie: Tu już trudna sprawa
Bo obcą Bączalskiemu na drzewca zabawa,

Kiedy w dniu oznaczonym wytyczono koło,
Koń pana Bączalskiego, gdy toczył pierście-
(niem,
Że aż wszystkich zadziwił, zarżał tak wesoło.
Struś ujął drzewiec krótko, i razem z siedze-
(niem
Zabrać chciał Bączalskiego — a kiedy się
(zwrócił,
Bączalski silnie drzewcem w piersi konia rzucił
A koń ciężko raniony spiął się tak szkardnie,
Że na znak się przewalił — a Struś leżał na
(dnie.

Do trzech razy wymowa! skończyło się na
(tem.
Lecz Strusiowi już nie iść po rycersku światem,
I w domu dzielnych ojców dochować się sy-
(nów
Zwątpił w siebie, i kaptur wdział u kapucynów.
Ale zato Bączalski poszedł bardzo w górę,
I nie stroił już śmieszków o kiszkę lub rurę;
Ale począł się wbijać, co w najlepsze konie,
Ćwiczył się po rycersku, zbierał różne bronie,
I kiedy król Sobieski pod Wiedeń wyruszył,
Bączalski na sześć koni zaciągnął się gładko
Do chorągwi królewskiéj—i z odwagą rzadką
Przed obliczem krolewskiem pierwszą kopję
(skruszył.
I był ranny trzy razy—a z konia nie zsiadał;
A już pod Parkanami tak się panu nadał,
Że go swoim rotmistrzem po bitwie mianował
A do śmierci mu pamięć i łaskę zachował.

Lecz i tutaj traf dziwny pchnął go do od-
(wagi,
Kiedy przyszło pod Wiedniem już do sprawy
(nagiéj
Patrzy— na dzielnym koniu od samego rania
Jakiś setny kapucyn chorągwie obgania;
Czarna aż po pas broda – dzielna jakaś sztuka,
Utwierdza, i zachęca, lecz znać kogoś szuka.
Kiedy dopadł nareszcie królewskiego znaku
I znalazł Bączalskiego, krzyknął: „a tuś ptaku!"

Był to Struś z krzyżem w ręku,—ale znać
(z postawy,
Że ta ręka od młodu rosła do buławy.
„Tuś mi bratku? więc dobrze! i nie ma sposobu,
Kiedyś w kaptur mię ubrał, to bij za nas obu!
Bo ja ci nie zfolguję, bo ciężki krzyż noszę
Ale kiedym krzyż dźwignął—to i z sobą pro-
Zaiskrzyły się oczy, a rumak, dał susa (szę!"
I rzekł ktoś Bączalskiemu: „ha nie zła pokusa!"
A wtem — prawie — jak na to sam już król
(przypada
I z ogniem do starszego rotmistrza powiada:
„Czy tam widzisz wezyra namiot okazały?
Więc weź coś ochotnika! przejdź mi obóz cały
Dotrzesz mi do namiotu, kopią w namiot rzu-
(cisz,
Aby znali z kim sprawa, i do mnie tu wró-
(cisz."

Wypadł rotmistrz przed szereg i koniem
(zatoczył.
Pierwszy skoczył kapucyn i Bączalski skoczył,
A za nimi dopiero i czwartny i piąty
Szósty, siódmy i ósmy, dziewiąty, dziesiąty...
Lecz gdy poczt ochotników bardzo szybko
(wzrasta
Sunął sam król na czoło i zawołał: „basta!"
Jak pan kazał, tak rotmistrz z rozkazu się
(sprawił;
Bo przeszedł obóz cały i nie długo bawił;
I przeraził się wezyr, gdy mu kopią rzucił;
I wrócił z nim Bączalski, — ale Struś nie
(wrócił!

Wyszło w przeszłym miesiącu w Turynie nader ciekawe dzieło pod tytułem: *Rzym i Londyn*, porównania przez X. Jakóba Margotti doktora teologji, posła do parlamentu Sardyńskiego (*Roma e Londra, Confronti del Sac. Giacomo Margotti Deputato al Parlamento Sardo, etc. Torino 1858.*) Streszczamy w kilku słowach osnowę tego dzieła:

Rzym i Londyn przedstawiają dwa odmienne systemy oświaty, rządu, położenia społeczeństwa, a nadewszystko wiary. Jakoż autor, który te dwa imiona przyjął za tytuł swego pisma, poczuł od razu obszerność i ważność swego przedmiotu gdy z samego początku tak się odzywa: »Rzym i Londyn przypominają dwa odmienne od siebie światy, dwie nauki przeciwne sobie pod względem religji, etyki, polityki, ekonomji, cywilizacji. Rzym jest miastem wiary i miłości, stolicą powagi i podania kościelnego, źródłem niemylnych wyroczni. Londyn jest grodem samowolności, ołtarzem dowolnego rozbioru, bożyszczem parlamentarstwa. Rzym, miasto Boże, przybytek świata, zwołuje ludy w imie Chrystusowe na wielką duchową biesiadę, na używanie dóbr i skarbów niedotykalnych, których rdza się nie ima ani robak nie toczy, uważając za prosty dodatek i przymiarek wszystkie ziemskie korzyści. Londyn, miasto światowe, targowica kuli ziemskiéj, sprasza ludy na ucztę cielesną, na hojne używanie dóbr ziemskich na ziemi, uczy je jak przyczyniać zysków i słodyczy doczesnych, jak nasycać się i napawać niemi jakoby były celem i główną istnienia naszego metą. Te dwa odmienne pojęcia orzeczone zostały przez dwóch wielkich wieszczów: Danta i Byrona. Pierwszy opiewając czcigodną Romę, *alma Roma*, nazywa niebieską Jerozolimę, wieczny błogosławionych przybytek, Rzymem z którego Chrystus jest Rzymianinem, *Roma onde Cristo è Romano* (*Purg.* c. XXVII, v. 102); drugi zaś widzi w Londynie »ogromny zbiór cegieł, dymu i okrętów:«

A mighty mass of bricks, and smoke, and shipping
„Don Juan."

Z powyższych wyrazów łatwo zrozumieć szczytność i znaczenie przedmiotu będącego jakoby dalszym rozwojem pytania, na które przed piętnastu wiekami odpowiedział św. Augustyn w przedziwnych xięgach swoich *O Mieście Bożem* (*). Wówczas *jak za dni naszych* zarzucano katolicyzmowi iż zubożył narody i pościągał klęski, jakie zadały państwu rzymskiemu napady barbarzyńców i miecz Atylli, dodając, iż gdyby Rzym był wytrwał we wierze Numy, byłby jeszcze wszechwładnym świata panem. Nie inaczéj odzywają się dzisiaj włoscy anglomani utrzymując iż Anglja od czasu odłączenia się swego od Rzymu dostąpiła téj wielkości i potęgi, jaką wszyscy podziwiają i szanują, podczas gdy Rzym i kraje trzymające się jego wiary, od końca średnich wieków aż do dni naszych nic nie zyskały oprócz rozstrojenia w społeczeńskim organizmie i osłabienia w polityce swojéj. *(d. n.)*

(*) Nie możemy w zupełności podzielić tego zdania. Przeciwstawienie Rzymu i Londynu w duchu paraleli którą kreślił św. Augustyn między Romą pogańską a Miastem Bożem nie jest właściwem. Cnoty publiczne, mądre instytucje, praca wytrwała i wszystkich obowiązująca, ciągła baczność na potrzeby klass najliczniejszych, dały Anglji i Londynowi obecną przewagę i bogactwo. Są one przy współdziałaniu charakteru narodowego i szczęśliwego położenia geograficznego wyrobem cywilizacji dawniéj katolickiéj a dziś zawsze jeszcze chrześcjańskiéj. Znającemu Anglję wiadomo jak przeważnie dotąd obyczaje chrześcjańskie w życiu tego narodu panują. Prawdę tę w przeszłym roku pięknie wyraził p. Guizot:

Qu'avec un peu de clairvoyance et d'impartialité on visite l'Agleterre, la Hollande, les États-Unis; qu'on pénètre un peu avant dans ces sociétés si diverses à tant d'égards; qu'on leur tâte le pouls avec attention, comme à des êtres vivans: on sera frappé de la grande place qu'à travers les développemens de la civilisation et la variété des sectes a tenue et tient toujours là, dans les âmes et dans les moeurs, le christianisme dogmatique et pratique. Ces peuples sont à la fois devenus libres et restés chrétiens: preuve éclatante, parmi tant d'autres, que la religion sied bien à la liberté, et que l'autorité humaine se relâche d'autant plus aisément dans le monde social que l'autorité divine conserve mieux dans le monde moral son droit et sa force; lieu commun sublime qu'on se contente trop souvent d'avouer du bout des lèvres, et qu'il faut avoir constamment présent à l'esprit.

Jeżeli razić nas powinno w Anglji zbyt wyłączne skierowanie społeczeństwa do zdobyczy materjalnych, zbyt częste nieoświecenie i zepsucie ludu nagromadzonego w miastach, oburzający egoizm w polityce zewnętrznéj, uznajmy w tém zwichnięciu skutek odosobnionéj do celów doczesnych wiary, braku powagi w jéj nauce, i tych natchnień poświęcenia dla podniesienia duchowego jednostek i społeczeństw, które jak z niewyczerpanego źródła w kościele naszym wytryskują; ale chrońmy się zarazem od zapoznania, co chrześcjańskie, dobre i rozumne w narodzie, którego statek i potęga, na poznanie i uszanowanie zasługują. Nawet pod względem odrodzenia religijnego, téj najpewniejszéj skarbnicy ratunku powszechnego, bardzo wiele pięknych objawów stawi nam Anglja.

(Przyp. Redakcji.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 13 Czerwca. Moniteur donosi, że konferencja odbyła wczoraj czwarte posiedzenie na którem zajmowała się w dalszym ciągu organizacją Xięstw Naddunajskich.

Tenże dziennik urzędowy ogłasza obraz miesięczny położenia banku francuzkiego. Incasso w gotowiźnie powiększyło się o 67,750,000 fr., bieżący rachunek skarbu o 16,500,000 fr., bieżący rachunek osób prywatnych o 30,500,000 fr. Zmniejszenie okazuje się w zaliczeniach na papiery publiczne o 14 miljonów fr., w zapasie papierów bankowych o 30 milj. i w biletach będących w obiegu o 7 miljonów.

Paryż 11 Czerwca. (Wieczorem). Nadesłe dziś z Neapolu wiadomości donoszą, że ultimatum rządu angielskiego pozostawiło tylko 10 dni czasu do namyślenia się rządowi neapolitańskiemu z zagrożeniem użycia środków przymusowych, po upływie tego terminu. Rząd neapolitański nie czekając terminu uległ, wypłacił żądane wynagrodzenie inżenierom i statek *Cagliari* panu Lyons wraz załogą do dyspozycji oddał.

Wiedeń 11 Czerwca. Według otrzymanych tu dziś z Neapolu wiadomości, statek *Cagliari* z całą załogą, jeszcze przed otrzymaniem noty rządu sardyńskiego, został przez rząd neapolitański, oddany pełnomocnikowi angielskiemu p. Lyons.

Londyn 11 Czerwca. Wczoraj wieczorem Izba niższa przyjęła bill przedstawiony przez p. Locke King, w przedmiocie swobód w hrabstwach. Większość wynosiła 226 przeciw 168. Bill popierany był przez lorda Palmerston, a atakowany przez p. Henley. Oznacza on zasadę redukcji census do 10 fst.

W Izbie lordów bill tyczący się zniesienia census dla kandydatów, został przypuszczony do drugiego odczytania.

Londyn 11 Czerwca. (Po południu). Na odbywającem się obecnie posiedzeniu Izby niższéj Napier zapytał czy rząd z powodu uzbrojeń przedsiębranych przez Francję, będzie potrzebował funduszów pieniężnych. Disraeli drwinkuje z popłochu jaki się objawił tu i owdzie z powodu przypuszczalnéj wojny, szczególnie teraz, kiedy Francja tak czynnie wspólnie z Anglją pracuje nad przywróceniem powszechnego pokoju. Daléj p. Disraeli doniósł o otrzymaniu z Neapolu telegraficznéj wiadomości, donoszącéj, że rząd króla Ferdynanda wypłacił już żądane dla mechaników statku *Cagliari* wynagrodzenie pieniężne, i sam ten statek z jego załogą konsulowi angielskiemu p. Barber wydał, i takowy znajduje się w drodze do Genui. To oświadczenie zostało z powszechnym poklaskiem przyjęte. W przedmiocie nieporozumień z Ameryką z powodu rewizji statków, p. Disraeli spodziewa się pomyślnego rozwiązania, jeśli nie zajdą nowe jakie starcia.

Londyn 11 Czerwca. (W nocy). Na ukończonem już posiedzeniu Izby niższéj, Bright i inni chwalili rząd z powodu otrzymanych przez jego politykę pomyślnych rezultatów, Packington zapewnił, że Anglja najzupełniéj przygotowaną i uzbrojoną jest przeciw wszelkiemu attakowi. W dalszym ciągu narad nad składem rady wschodnio-indyjskiéj, rząd proponował 15, a lord John Russell, Palmerston i ich przyjaciele 12 członków rady. Po długich rozprawach propozycja rządowa odniosła zwycięztwo większością 243 przeciw 176 głosów. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 8 Czerwca Poprawka p. Gladstone mająca na celu odroczenie do przyszłych posiedzeń roztrząsania projektu reformy rządu indyjskiego, została odrzuconą znaczną większością. To wotum jest niepomyślne w tym względzie, że posiedzenia już są bliskie końca i że należy obawiać się, że bill oparty na rezolucjach rządu, a przedstawiony w końcu posiedzeń, będzie niekompletny, wadliwy i niedostateczny. Poprawka p. Gladstone byłaby zapobiegła temu złemu, zapewniała ona tymczasowość istniejącego rządu Indji, zostawiała ostateczne rozstrzygnięcie téj ważnéj kwestji do posiedzeń 1859 r., to jest epoki w któréj lord Derby albo porzuci władzę, albo wzmocni należycie swoją pozycję. Urzędowanie bowiem indyjskiego biura dyrektorów, miało być powierzone ministrowi zastępującego prezesa biura,— z dodaniem mu rady złożonéj z członków téj Izby. Nie widzimy żeby można co poważnie zarzucić temu kompromissowi. To tylko przyznać trzeba, że powaga Towarzystwa jest podkopaną do fundamentów, i że trzeba w jéj miejsce inną wprowadzić.

To przyjąwszy, jakiż rząd tymczasowy mógłby być stosowniejszym i korzystniejszym nad ten, który p. Gladstone przedstawił? Dyrektorowie zawsze okazywali się odpowiedniemi swemu wysokiemu powołaniu, ich rząd w Indjach był chwalebny we wszystkiem co się tyczyło wewnętrznéj administracji, trudnoby było żądać doświadczeńszego składu doradców. Nie przystępując bezwarunkowo do propozycji, żeby minister zajął miejsce prezesa komitetu dyrektorów (téj propozycji istotnie nie umiemy sobie wytłumaczyć), Izba mogła zatwierdzić ogół poprawki p. Gladstone, jako przedstawiający najpraktyczniejsze rozwiązanie tego tak trudnego zagadnienia: »Jak będzie mógł postępować i kierować się rząd Jéj Król. Mości w swojem państwie wschodniem i w obecnych okolicznościach?« Odrzucając tę poprawkę, Izba wzięła na siebie obowiązek znalezienia w ciągu tegorocznych posiedzeń dość czasu do wystudjowania należycie kwestji przyszłego układu rządu indyjskiego, i zaprowadzenia go na trwałéj zasadzie. Jakim sposobem znajdzie ona czas koniecznie potrzebny do osiągnięcia tak ważnego rezultatu. Nie jest to tak łatwą rzeczą i Izba wie o tem lepiéj niż ktokolwiek inny. W każdym razie cierpliwość członków wystawioną zostanie na trudną próbę i wielu z nich zapewne będzie musiało się pozbawić przyjemności wiejskiego spoczynku, który sobie obiecywali po pracach prawodawczych. Co do ministrów, bardzo być może, że własne ich projekta indyjskie napędzą im nie mało ważnych kłopotów i że wtedy gorzko żałować będą że odrzucili sposobność odroczenia do przyszłego roku rozpraw nad kwestją tą równie trudną jak niebezpieczną.

— Kwestja prawa rewizji statków kupieckich amerykańskich podejrzanych o prowadzenie handlu niewolnikami, była dziś w Izbie lordów przedmiotem rozpraw w których wzięli udział lordowie Clarendon i Malmesbury.

Pierwszy przyznał, że Ameryka nigdy nie zezwalała na wykonywanie tego prawa rewizji, i że przygotowania jakie czyni dla zapobieżenia nadal temu wykonywaniu, niepokoją umysły. Zalecał on gabinetowi, aby starał się porozumieć z rządem w Washington co do środków zapobieżenia temu niemoralnemu handlowi ludzi, który zbyt często osłania się flagą amerykańską.

Minister spraw zagranicznych przyznał potrzebę podobnego porozumienia się i dał do zrozumienia, że według rozmowy jaką miał z p. Dallas ministrem Stanów Zjednoczonych, dwa rządy niedalekiemi są od ugodzenia się w tym względzie. Co do czynów przypisywanych statkom krążącym angielskim, lord Malmesbury oświadczył, że jeśli takowe, jak ma powód obawiać się, przeciwne są prawom między-narodowym, nie będzie się wahał naganić je głośno i otwarcie, i zakończył oświadczeniem, że w żadnym razie nie ma powodu obawiania się zerwania pokoju między dwoma narodami.

Sir Edward Bulwer Lytton, został wczoraj bez opozycji wybrany na nowo reprezentantem z Herford i urzędownie zainstalowany jako członek tajnéj rady i sekretarz stanu w wydziale osad.

Wbrew twierdzeniu niektórych dzienników, rząd występuje z processem przeciw broszurom p. Felixa Pyat i ich drukarzowi p. Truelove. Wydawcy pozwani są przed sąd ławy królewskiéj i sprawa ta będzie sądzona w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Zdaje się być prawie pewnem, iż rząd angielski pozostawił neapolitańskiemu tylko 12 dni czasu do zdeklarowania się względem udzielenia wynagrodzenia mechanikom statku *Cagliari*, lub odwołania się do sądu polubownego w téj sprawie. Tak twierdzi *Morning Post*, dodając, że gabinet angielski nie odłącza swoich interessów od spra-

wy Piemontu i że w razie odmowy lub niezadowalającéj odpowiedzi Neapolu, eskadra angielska zostanie wysłana na wody neapolitańskie.

(Indépendance Belge.)

CZARNOGÓRA.

W dokończeniu sprawozdania o bitwach pod Grahowem, korrespondent *Norda* pisze:

Dzień 12go maja przeszedł spokojnie. Turcy korzystając z téj przerwy, usypali nowe szańce. Dowódcy czarnogórscy Mirko i Kerco, odbyli przegląd swego wojska; z obu stron pochowano poległych i opatrzono rannych. Mirko spodziewał się, że turcy widząc zupełnie zwątpiałe swoje położenie, złożą broń, i zabronił wszelkiéj demonstracji przeciw nieprzyjaciela. Ale ten jak powiadali wzięci w niewolę oficerowie, oczekiwał posiłków z Klobuku i Gacko i dywersji korpusu z Albanji.

Nazajutrz dnia 13go w święto Wniebowstąpienia, czarnogórcy nie mieli zamiaru rozpoczynać walkę; stojąc w szeregach śpiewali hymny bohaterskie, kiedy w tém doniesiono że zapasy żywności i amunicji dla obozu tureckiego ciągną z Banjani ku Grahowu.

Dowódca turecki Kadri-pasza, wysłał kolumnę 2500 ludzi na spotkanie tego transportu, ale czarnogórcy uprzedzili już turków. W jednéj chwili eskorta została zrąbaną i rozproszoną a pociąg pozostał w ich rękach.

Podczas gdy to się dzieje na prawem skrzydle, gwardja xięcia odparła kolumnę turecką, która wyruszyła z obozu. Powstał tu największy nieporządek i baszy-buzuki pierwsi szukając ratunku w ucieczce, wyszli z za szańców, aby się przerznąć, ale otoczeni ze wszystkich stron zostali złamani, i kilkaset tylko zdołało umknąć. Wojsko regularne poszło za ich przykładem, popłoch stał się ogólnym i pole bitwy, przedstawiało obraz straszliwéj rzezi.

Obóz został zdobyty, armja turecka zniszczona, a szczątki jéj rozproszone. Darowano życie wszystkim którzy rzucili broń, wyjąwszy baszy-buzuków, którym nie dawano pardonu. Jenerał turecki Kadri-pasza i szef sztabu, renegat włoski, polegli. 7000 trupów zaległo równinę. Zdobycz była niezmierna, czarnogórcy zabrali 8 dział z całym zaprzęgiem, 1200 koni z osiodłaniem, a między niemi wspaniałe wierzchowce będące własnością paszy, 8000 karabinów, 500 namiotów, wszelkie zapasy armji, magazyny, prowjanty, kassę wojskową i t. d.

Podczas gdy czarnogórcy dzielili się łupami, Luka Wukałowic i jego hercegowińcy ścigali tuż za uciekającemi aż do Banjani, które zostało zaraz opuszczone przez turków pod dowództwem Husseina-paszy.

Gdyby nie to, że zbliżanie się transportu przeznaczonego do obozu tureckiego dało hasło do bitwy, zawieszenie broni które wiózł czarnogórcom sekretarz xięcia pan Delarue, byłoby zapobiegło nieprzyjacielskim krokom. Hussein-pasza który wiedział o celu missji pana Delarue, źle zrobił że w chwili kiedy miały się rozpocząć układy, chciał posłać nowe zapasy żywności i amunicji dla Kadri-paszy. Ta to fatalna okoliczność sprowadziła starcie w dniu który według zamiarów czarnogórców, miał być poświęcony spoczynkowi i po którym według wszelkiego prawdopodobieństwa, byłoby nastąpiło zawieszenie broni i ustanie zupełne nieprzyjacielskich kroków. *(Nord.)*

FRANCJA.

Paryż 10 Czerwca. Dowiadujemy się z depeszy telegraficznéj, że *Times* zawiera artykuł wnoszący że Anglja z powodu niewytłomaczonych uzbrojeń Francji, powinna swoje uzbrojenia postawić na groźnéj stopie, pozostając jednak na pozór (sic) sprzymierzeńcem rządu francuzkiego.

Zapowiadają w *Costitutionnelu* artykuł wymierzony przeciw stronnictwu orleanistów; jest to zapewne jedyny powód puszczenia w obieg owéj wieści o ponowieniu 18go fructidor, którego celem mają być znakomitości tego stronnictwa. Nie potrzebujemy dowodzić niedorzerzności téj ostatniéj wieści.

Cesarz nie powróci zupełnie z Fontainebleau w dniu 17go albo 18go b. m. Jego Ces. Mość zabawi tylko dwa lub trzy dni w St. Cloud, jeżeli tam się uda, bo i to jest wątpliwem, i około 20go b. m. spodziewany jest w Plombières, ale Cesarzowa nie uda się do Biarritz tak prędko jak Cesarz do Plombières. Cesarstwo Ichmość dali wczoraj świetny dowód względów jakie okazują hrabinu Walewskiemu, udając się z Fontainebleau umyślnie do Etioles, gdzie jak wiadomo hr. Walewski posiada sławną historycznie rezydencję. Cesarstwo Ichmość i część zaproszonych do Fontainebleau gości, obiadowali tam.

Miejscowe dzienniki dużo mówią o wspaniałem przyjęciu jakie przygotowuje się w Havrze dla marszałka Magnan. Marszałek Canrobert udał się na mieszkanie do zamku de Trombelaine w dep. Meurthe, w którym kiedyś rezydował marszałek Molitor.

Wiadomości z departamentów donoszą dziś o znacznéj liczbie kandydatów oppozycyjnych do wyborów na członków rad jeneralnych w wielu rozmaitych miejscowościach. Niektórzy prefekci ogłosili w dziennikach miejscowych notę zakomunikowaną, oświadczającą, że w obec bardzo szanownych kandydatur niezawisłych, które się przedstawiają, rząd postanowił wstrzymać się z przedstawieniem od siebie kandydatów.

Zaprzeczano dotychczas prawie powszechnie wieściom tu i owdzie rozchodzącym się, o zaniechaniu przez władze sądowe processu w sprawie pojedynku p. de Pène, ale obecnie zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że nawet bez wydania rozkazu wyższéj władzy, proces ten ma być zaniechany. Zdawało nam się tak potrzebnem dla rządu i honoru armji, więcéj niż dla zadość-uczynienia głosowi publicznemu, żeby sprawa ta została należycie wyjaśnioną, że trudno nam było uwierzyć w to zaniechanie kroków prawnych. W wypadku tego rodzaju nie ma niebezpieczniejszego potwarcy jak milczenie, ponieważ ono pozwala przypuszczać wszystko i żadna sprawa nie jest tak bardzo żywą wspomnieniom, jak ta którą chciano by zagrzebać. Radzibyśmy zatém jaknajmocniéj, żeby pogłoski o zaniechaniu processu były mylne.

Dziś zaproszeni trzeciego szeregu wyjechali do Fontainebleau. Uważano między nimi hr. de Persigny, de Morny i xięcia Rivas. Pan Hübner i Fuad-pasza, nie są objęci tą listą zaproszonych, a jest ona już ostatnią.

Dzienniki austrjackie okazują nieukontentowanie z powodu polepszenia się stosunków między Anglją i Francją. *(Ind. Belge.)*

PORTUGALJA.

Lizbona 8 Czerwca. Posiedzenia naszych kortezów zostały wczoraj zagajone osobiście przez króla don Pedro. W mowie którą młody monarcha miał przy téj okoliczności, doniósł on izbom urzędownie o zaręczynach infantki swojéj siostry, z xięciem Jerzym saskim. W mowie téj była także wzmianka o zaprowadzeniu nowych kolei żelaznych i o środkach tyczących się żeglugi i finansów. *(Indep. Belge.)*

TURCJA.

Kandja 1 Czerwca. Zawichrzenia przybierają zastraszającą ważność. Vely pasza podburza turków przeciw chrześcijanom. Wojsko albańskie przybyłe z Saloniki popełnia wszelkiego rodzaju gwałty. Chrześćjanie obstają przy żądaniu oddalenia Vely paszy. W prowincji Sfakia ludność chrześćjańska wzięła się do broni i postanowiła usunąć się w góry. Podano liczne petycje do konsulów europejskich i do sułtana. Biega wieść że Vely pasza zostanie zastąpiony przez Huseina paszę gubernatora Rumelji. *(Le Nord)*

WŁOCHY.

Rzym 4 Czerwca. Z niecierpliwością oczekiwano wczoraj ujrzenia Jego Świętobliwości na processji Bożego Ciała. Dniem pierwéj wszędzie mówiono że Jego Świętobliwość nie będzie niesiony w lektyce przy processji o godzinie 2giéj jak to zwykle bywa, ale odbędzie ją pieszo, ponieważ w ostatnich czasach przy noszeniu w tém wysokiem krześle często doświadczał astmy. Tymczasem widzieliśmy Papieża jak zwykle w lektyce. Papież który przy objęciu władzy był szczupłym, skłonnym do prędkich ruchów, obecnie jest otyły. *(Neue Preussische Zeitung).*

— Mianowaną została w ministerswie skarbu kommissja złożona z wszystkich dyrektorów i dwóch inspektorów jeneralnych, norganizowana w celu zmniejszenia liczby urzędników, obracając naturalnie dla tych którzy pozostaną fundusze, stanowiące płacę zniesionych posad.

Kwestja *Cagliari* zrobiła nowy krok ku rozwiązaniu. Gabinet londyński wysłał do rządu neapolitańskiego ultimatum oznaczające na 3000 (18,000 rubli sr.) wynagrodzenie mające być zapłaconem dwom mechanikom angielskim. Zostawiono gabinetowi neapolitańskiemu 15 dni do udzielenia odpowiedzi lub przyjęcia pośrednictwa. Co do samego statku *Cagliari*, sprawa ta pozostaje bezpośrednio między państwem Obójga Sycylji i Piemontem i zostanie zapewnie uregulowana przez toż samo pośrednictwo jeśli król neapolitański nie przystanie na zapłacenie Anglji wynagrodzenia 3000 funtów szterlingów. Rząd francuzki nie miesza się do sprawy *Cagliari* i nie wdaje się w negocjacje jakie ona wywołała. Ciekawi jesteśmy czy Anglja pośle także ultimatum Stanom Zjednoczonym dla zapewnienia uszanowania prawu rewizji statków podejrzanych o prowadzeniu handlu niewolników? *(Le Nord.)*

Przegląd Muzyczny.

HALKA, *opera w 4ch aktach. Słowa Włodzimierza Wolskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki. Partytura fortepjanowa ze śpiewem, akt pierwszy i drugi. Cena rsr. 10 (za całą partyturę). Warszawa. Nakład i własność Gustawa Gebethnera i spółki. Lipsk u Bartholfa Senff.*

Jedną z najważniejszych muzykalnych publikacji w tych czasach, jest bezwątpienia wydanie ulubionéj opery *Halki*. Szczęśliwszym jest w tym względzie Moniuszko od Jana Stefaniego, Elsnera i Kurpińskiego, których to kompozytorów dzieła, lubo doznawały niekiedy nadzwyczajnego powodzenia, nigdy w kraju ani zagranicą w zupełnéj całości publikowanemi niebyły. Kilka uwertur Kurpińskiego drukował Breitkopf w Lipsku na całą orkiestrę, kilka więcéj lubionych pieśni z niektórych oper u nas nawet wydano, ale na tem jedynie ograniczali się ówcześni nakładcy, a o wydaniu całéj miejscowego kompozytora opery, nikt zgoła niešmiał pomyślić. Kto wie, czy taki sam los nie byłby spotkał *Halki*, gdyby nie to, iż właśnie w chwili, gdy piękne to dzieło miało być na naszéj scenie wystawione, znaleźli się ludzie młodzi, z wyższego, godniejszego stanowiska zapatrujący się na swoje powołanie, i wszedłszy z autorem w układy, poważyli się, rzecz dotąd niesłychana, wydać całą operę i wzbogacić naszą literaturę muzyczną dziełem, które podobno zostanie zaszczytną próbą naszéj sztuki narodowéj. Nie zrażając się nadzwyczajnemi kosztami, jakie tego rodzaju przedsięwzięcie pociąga za sobą, zwłaszcza że druk takowego w Lipsku musiał być dokonany, nieuniknione także dać mu wytwornéj powierzchowności, chociaż nie byli i nie są pewni, ażali tak obszerne, a więc kosztowne dzieło, znajdzie dostateczną liczbę kupujących, by w całości ogromny ich stosunkowo nakład, w prędkim czasie mógł się zwrócić zupełnie.

Niniejszy zeszyt, który mamy pod ręką, zawierający akt pierwszy i drugi, składa się z 146 stronnic arkuszowych; drugi bezwątpienia obszerniejszym jeszcze będzie, bo akt trzeci pisany na same prawie chóry, więcéj rubryk wymaga, zaś akt czwarty wiadomo jak przez autora szeroko jest traktowany. Więc materjalnie biorąc rzeczy, cena dwóch takich zeszytów bardzo jest umiarkowaną, a jeżeli dla całéj muzykalnéj powszechności nie jest w téj chwili dostępną, i to nawet z czasem usunięte zostanie, gdyż wydawcy postanowili później wszystkie numera opery częściowo do użytku publiczności przedstawić. Już nawet uwertura i mazur z pierwszego aktu, od dni kilkunastu we wszystkich składach muzycznych osobno się sprzedają.

Gebethnerowi i spółce należy się zasługa, iż oni pierwsi przełamali zastarzałą i egoistyczną rutynę, jaką się wszyscy inni ich współ-koledzy aż dotąd rządzili; że pierwsi dali przykład, jak należy obowiązki swoje względem sztuki, artystów i publiczności pojmować. Może też innym oczy się otworzą, może też zrozumieją nareszcie, iż w miarę jak liczba wydawnictw zwiększać się będzie, ale wydawnictw opatrzonych rozsądną i sumienną ceną, chęć do pokupu w powszechności wzrastać także musi, bo drugie jest koniecznem następstwem pierwszego.

Zgroza pomyśleć jak to się wszystko u nas dotąd dzieje.

Jeżeli kompozytor posiada już rozgłośne imię (a wieluż mamy takich? oto dwóch albo trzech nie więcéj), wówczas jeszcze jako tako, chociaż za marne wynagrodzenie, raczą przecież nabyć utwór, byleby był *przystępny*, to jest lekki w treści, pozorny w formie, jednem słowem, salonowy, błachy w sztuki znaczeniu, gdyż o innych poważniejszych pracach, słyszeć nawet nie chcą. Lecz jeżeli imie kompozytora, znane i cenione zkądinąd, nie posiada w ich przekonaniu dosyć głośnego dźwięku, odpowiadającego w sferze rachunkowéj stosunkowemu dźwiękowi metalicznego kruszcu, wówczas staczają oni z nim godne

siebie zapasy, z których kompozytor, jako oskubane ptasze, bez pierzy najczęściéj, na horyzont sztuki z swem dziełem wychodzi. Oto przykład z pomiędzy wielu innych:

Pewien znany i ceniony powszechnie ze swych poważnych prac muzyk, przynosi do nakładcy utwór charakteru popularnego, właśnie taki, jakiego sobie zwykle ci panowie życzą, *z prozbą*, ażeby go tylko wydał swoim kosztem, bo wynagrodzenia czyli honorarium autor wcale nie żąda. Wydawca przejrzawszy takowy, namyśliwszy się dobrze, powiada, że wyda swoim kosztem dzieło o którem mowa, ale kładzie jeden warunek, to jest, ażeby sam kompozytor, skoro jego utwór odbitym zostanie, wziął 25 exemplarzy, zapłaciwszy za każdy po 5 złp., co stanowi 150złp., czyli summę, która właśnie potrzebną była na pokrycie całego wydania. Cóż było czynić? biedny kompozytor przywiązując pewną artystyczną wartość do swego dzieła, chciał go koniecznie widzieć publikowanem, łudząc się, iż ono zwiększy może wartość jego imienia jako kompozytora; dał wydawcy swoją, zapewne niemałym trudem i poświęceniem czasu zyskaną pracę, z własnych pieniędzy pokrył koszta jéj wydania, by zwiększyć jednem jeszcze dziełem dochody sklepowe tytułowanego na okładkach nakładcy. I ci panowie mają czoło odzywać się i chlubić swemi nakładami, szeroko rozwodzić się o ofiarach na rzecz podniesienia literatury muzycznéj przez nich ponoszonych! Skoro do nich młody i poczynający kompozytor przyjdzie z jakim utworem, rozprawiają o swoich stratach, by go od siebie odstraszyć, odpędzić, jak uprzykrzonego komara!!

Albo jeżeli kompozytor ośmieli się własnym kosztem wydać swoje dzieło, natenczas 50tym procentem, to jest połową brutto dochodu, z nimi podzielić się musi, inaczéj bowiem pracy jego nie dadzą na półkach swych sklepów przytułku.

Takie to są manipulacye w naszym świecie muzyczno-handlowym; dwa powyżéj przytoczone przykłady, są zaledwie setną cząstką tego co się dzieje, a zdaje nam się, że czytelnicy powezmą dostateczne wyobrażenie o nich i zrozumieją, dla czego dotąd ta gałęź literatury tak żółwim krokiem się toczy, chociaż o literaturze xiążkowéj wiele podobnych rzeczy byłoby do powiedzenia, bo los jéj niewiele jest świetniejszy.

Słabe z różnych stron odgłosy powstające na wielką drożyznę u nas xiążek, na liche wynagrodzenia autorów, do niczego stanowczego nie doprowadzą; potrzeba poruszyć opinję publiczną i za jéj pośrednictwem wywalczyć to, czego nie wywalczą nigdy pojedyńcze odgłosy oburzenia. Potrzeba nakoniec pomyślić o nowym jakim systemacie zbiorowego albo pojedyńczego wydawnictwa; kapitały podobnie się znajdą, ludzie dobréj woli także, więc czemuż milczenia pobłażaniem pokrywać złe zdawna niwę literacką nurtujące!

Głównie się to stosuje do ludzi będących na czele rzeszy naszéj literackiéj, do ludzi znanego i szanowanego od wszystkich imienia; oni pierwsi powinni zacząć dzieło reformy, bo inaczéj ogół i literatura ciągle pozostawać będzie pod egoistycznym i spekulacyjnym wpływem xięgarzy.

M. K.

DONIESIENIA.

Zeszyt 7 czyli ostatni pisma zbiorowego pod tytułem **WIENIEC** nie wyszedł, a już *bezprzykładnym sposobem* liczba prenumeratorów tak wzrosła, że do 1300 dochodzi. Pozostaje już tak mała liczba exemplarzy iż *z ukończeniem druku dzieła takowego w handlu xięgarskim zupełnie zabraknąć może*, 7my zeszyt bliski ukończenia druku, zawiera utwory: F. Sobieszczańskiego, Alexandra hr. Przezdzieckiego, Bolesława Wiktora, Józefa Elsnera, Hipolita Skimborowicza, Augusta Heylman, Tymoteusza Rodziszewskiego, Antoniny z xiążąt Radziwiłłów Giedroic- Jurahowéj, Adama Bartoszewicza, Kornela Malczewskiego, X. kanonika Józefa Żmijewskiego, Dra J. F. Kuleszy, Wojciecha Jastrzębowskiego, Wincentego Dawida, jenerała Jana Smolikowskiego, Sabiny z G. G., Aloizego Kosteckiego, Hieronima Duchnowskiego, Jana Nep. Kamińskiego, Teofila Nowosielskiego, Józefa Soleckiego, Antoniego Szabrańskiego, Mauryego hr. Dzieduszyckiego, Zofji z Wrońsich Scisłowskiéj, W. Korotyńskiego, Józefa Korzeniowskiego i wiele innych osób, i ozdobiony będzie wizerunkiem Jachowicza, ofiarowanym przez Sewerynę Oleszczyńskiego. Cena prenumeraty na całe dzieło, obejmujące w III tomach, przeszło 80 arkuszy druku, wynosi złp. 30 (rs. 4 kop. 50). *Nadsyłający należytość tę franko do xięgarni wydawcy to jest Józefa Błaszkowskiego (w Warszawie naprzeciw św. Krzyża, Nr 395), będzie miał sobie przesłane całe dzieło pocztą wozową do miejsca w królestwie lub cesarstwie, które wskaże nawet franco, jeżeli tego zażąda.* Wkrótce już exemplarzy zupełnie zabraknie.— Tamże zaprenumerować można najnowsze dzieła: S. Jachowicza, pomysły do zasad języka Polskiego (rs. 2.) Bardzo ważne). F. Chotomskiego, Eneida Wirgiljusza przenicowana (trawestowana) (xiąg 12) rs. 2. Pełne dowcipu i wesołości. (Nr. 305—1).

Listy Cześnikiewicza do marszałka, z dodaniem responsu kawalera nie świeżéj daty na odezwę do mężczyzn panny posażnéj, przez J. Miniszewskiego wyszły z druku nakładem Alexandra **NOWOLECKIEGO** xięgarza, wprost kolumny Zygmunta nr 457 i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych xięgarniach po rs. 1 kop. 50. Pierwsi 200 prenumeratorow jako premium otrzymują to dzieło na welinowym glansowanym papierze. Prenumerować można także na wszystkich urzędach i stacjach pocztowych królestwa, składając rs. 1 kop. 72 i pół z kosztami przesyłki pocztowéj. Osoby zamieszkałe w Cesarstwie otrzymać mogą to dzieło za pośrednictwem expedycji gazet w Warszawie, lub wprost nadsełając rs. 1 kop. 72 i pół pod adresem powyższéj xięgarni, która kosztem swoim do miejsca wskazanego prześle. (Nr. 303—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Mając na celu dogodność publiczności, pragnąc oraz utrzymać należyty pośpiech w expedjowaniu towarów, produktów, lub innych ciężarów, drogą żelazną, widzę potrzebę przypomnieć, obowiązujące w tym względzie przepisy, a mianowicie § 29 przepisów porządkowych drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, który opiewa jak następuje: Wszelkie towary, produkta, lub inne przedmioty do przewiezienia drogą żelazną oddawane, opatrzone być powinny. *A.* Listem frachtowym obejmującym, *a)* miejsce i datę oddania, *b)* opis i ilość pak, *c)* tychże znaki, numer, wagę i wyszczególnienie przedmiotu wewnątrz znajdującego się, *d)* nazwisko i miejsce zamieszkania odbierającego. — Blankiety drukowane na takie listy frachtowe, są do nabycia w expedyturze towarów na każdéj stacji po kop. 1 za sztukę. Towary za innemi listami frachtowemi, przyjęte tylko będą, gdy na takowych expedytor poświadczy. „Zgodno z przepisami expedycji towarów drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.“ *B.* Dołączyć należy oddzielną deklarację na przedmioty takie, które przy wprowadzeniu do miast ulegają opłacie konsumcyjnéj. *C.* Podobnież dołączone być mają uformalizowane świadectwa lub kwit urzędu celnego do takich przedmiotów, które ulegają wewnętrznéj kontroli, i do tych, które za granicę mają być expedjowane.— Warszawa dnia 17 (29) maja 1858 roku. — *Rosenbaum.* (Nr. 265—3.)

☞ **W DOBRACH MOKRZCU** okręgu i gub. Radomskiéj w dniu 8 (20) czerwca r. b., poczynając od godziny 8éj z rana, sprzedawane będą przez licytację oprócz ruchomości domowych i garderoby, tudzież narzędzi rolniczych i sprzętów gospodarskich, inwentarze do massy po niegdy Stanisławie Janczoskim należące, mianowicie: koni 16, wołów 18, krów 24, buchaj 2, jałowizny starszéj i młodszéj 40, owiec macior starych 130, skopów 92, jarlaków 109, jagniąt tegorocznych 120 i tryków 7.— Michał *Przychaski* rejent. (Nr. 300—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Błeszyński Felix obyw. z Młodzianowa nr 625, *Bronikowski* Rafał ob. z Żychlina nr 570, *Chwalibóg* Felix obyw. z Jurkowa nr 414, *Dobiecki* Eustachy ob. z Łopuszna nr 601, *Górski* Stani. ob. z Ulećca nr 414, *Górski* Ludwik obyw. z Sterdyni nr 410, *Kochanowski* Roman ob. z Prędocina nr 474J5, *Kisielnicki* Stan. ob. z Leszna nr 625, *Karscy* Gustaw i Mieczysław oby. z Slężan nr 414, *Lutosławscy* Edw. i Fran. ob. z Rembielina nr 625, *Łączyński* Zyg. obyw. z Pieczysk nr 414, *Łubieński* Stanis. hr. z Turny nr 1245, *Malhomme* Lud. obyw. z Celejowa nr 472, *Morozewicz* Stanis. obyw. z Krasienina nr 600, *Nowiński* Romuald sekr. gub. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Rulikowski* Hen. ob. z Swieżów nr 1252, *Skarzyński* Edm. obyw. z Popowa nr 586, *Szydłowski* Ant. ob. z Żychlina nr 570, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiecha nr 415, *Witkowski* Juljan obyw. z Witebska nr 585, *Walewski* Zyg. oby. z Jastrzębca nr 584, *Zachert* Wilh. ob. z Zgierza nr 570, *Falkenhagen* oby. z Londynu nr 414, *Linke* Gotfryd fabrykant wagonów z Wrocławia nr 414, *Oborski* Max. ob. z Krakowa nr 1257.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gosławski Winc. ob. do Magnuszewa, *Łaski* Eug. ob. do Ostrożenia, *Podczaski* Fel. ob. do Rokoszyc, *Roszkowski* Włady. obyw. do Dobrosławic, *Swięcicki* Adolf obyw. do gub. Mińskiéj, *Tuchołka* Florjan ob. do Gozdowa, *Walewski* Alex. obyw. do Zglinny, *Campioni* Agata żona rzeźbiarza do Ostendy, *Renard* Jan hr. do Berlina.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 32, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Narew* osób 21.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 529, wyjechało 360.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 15 Czerwca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	92	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	83	14	80
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprocz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			750	—	—	—
Wexle z dnia 14 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	6	62
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	16
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 83 1/3
od listów zastawnych kop. 28 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop.

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ciotunia.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Czerwca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*